

GAMERKA – SPECIAL TREAT

GAMERKA

ZIMOWA GRA

KATARZYNA WYCISK



GAMERKA – SPECIAL TREAT

GAMERKA

ZIMOWA GRA

KATARZYNA WYCISK

[Kup książkę](#)

Gamerka
Copyright © 2023 by Katarzyna Wycisk

Redakcja:
Katarzyna Mironczuk

Korekta:
Joanna Błakita

Korekta po składzie:
Alicja Szalska-Radomska

Skład i korekta techniczna:
Mateusz Cichosz | @magik.od.skladu.ksiazek

Projekt okładki, oprawa graficzna:
Justyna Knapik | fb.com/justyna.es.grafik

ISBN: 978-83-967952-3-6
Wydanie I

Kontakt: katarzynawycisk182@gmail.com
FB: www.facebook.com/KatarzynaWyciskAutor
www.katarzynawycisk.com

Wkraczasz do świata wyobraźni. Bez znajomości
książki „GAMERKA. To tylko gra” zgubisz się w nim
bezpowrotnie.

Chcesz zrozumieć to opowiadanie? Zacznij od historii
WhiteRabbita i MadHattera, a później wróć tutaj i pozwól
się rozpalić.

Obiecuję, że będzie hot & spicy!

*Dla fanów Wiktorii i Kiliana –
dziękuję, że pokochaliście tę szaloną
dwójkę tak samo jak ja!*

EAT ME

DRINK ME

ROZDZIAŁ 1

WIKTORIA

Jestem w świetnym humorze, a rozwalanie przeciwników na wirtualnej murawie dodatkowo podsyca radość. Strzelam dziś więcej bramek niż przez ostatnie kilka tygodni. Szczerczę się szeroko, gdy ładuję piątego gola, co skutkuje natychmiastową kapitulacją rywala. *C'est la vie, mięczaku!*

Czuję, jak po skroni spływa mi strużka potu. Tata zdecydowanie przegiął dziś z ogrzewaniem. Obawiam się, że jeszcze chwila, a rozpułnę się jak topniejący воск. Nie pomaga nawet wiatrak, który ustawiłam na najwyższe obroty. Szeroka bluza z kapturem i maska są nieodłączną częścią WhiteRabbita. Nie mogę z nich zrezygnować, a przynajmniej nie na tym etapie. To, że od pasa w dół jestem praktycznie goła, odrobinę łagodzi zalewające mnie gorąco, ale niewystarczająco, bym mogła spędzić w tym stroju choćby kilka minut dłużej.

Odpuszczam więc kolejne mecze FIFA, wyłączam konsolę i sprzęt do nagrywania, odkładam pad na biurko, po czym z głośnym westchnieniem ściągam z siebie wszystko oprócz bielizny i rozkoszuję się owiewającym moje ciało podmuchem.

Opieram się wygodnie na obrotowym krześle i daję sobie chwilę na odpoczynek. Od jutra czeka mnie sporo pracy. Święta zbliżają się wielkimi krokami, a co za tym idzie, moja rodzicielka zamieniła się w panią Mikołajową i już od kilku tygodni

opowiada o tym, co trzeba przygotować, jakie ozdoby koniecznie musi dokupić, kto będzie szorował łazienki, a komu trafią się okna...

Odgłos nadjeżdżającego samochodu wyrывa mnie z rozmyślań. *O wilku mowa*, przechodzi mi przez głowę. Wstaję, następnie rozciągam spięte mięśnie i zerkam na smartwatch. Klnę w myślach, zdając sobie sprawę, że grałam ponad cztery godziny, kompletnie zapominając o bożym świecie i o tym, że w kuchni czeka na mnie cała sarta brudnych naczyń, które obiecałam umyć. Mama będzie wniebowzięta.

Zaplatam zmierzwione włosy w warkocz i spinam je gumką, którą zwykłam nosić na nadgarstku. Pospiesznie wykopuję z szafy cienki T-shirt i krótkie, bawełniane spodenki. Ubieram się w błyskawicznym tempie, po czym ruszam do kuchni, błagając w duchu, by mama była dziś w równie dobrym humorze jak ja.

Odkąd wyprowadziłam się od Mateusza i z powrotem zamieszkałam u rodziców, staram się nie sprawiać im problemów, jednak nie zawsze mi to wychodzi. Kiedy gram, tracę poczucie czasu. Wkraczając w świat wirtualnej piłki, staję się White-Rabbitem, a jego nie interesuje powszedni kram Ostrowskich. Królik pragnie wyłącznie jednego – wygranej. Każdy mecz, podczas którego się w niego wcielam, jest jak kolejna dawka niezwykle silnego narkotyku. Uzależniam się nie tylko od mechanicznych ruchów, którymi steruję biegającymi po boisku zawodnikami. Dużo bardziej chodzi o kop adrenaliny i krążące w mojej krwi hormony szczęścia. To nieporównywalne uczucie, dzięki któremu mam wrażenie, że się wzbijam. I tylko jedno jest w stanie przebić ten kosmos – Kilian „MadHatter” Korman.

– Wikuś, przecież mówiłam, żebyś pozmywała. – Wyrażnie niezadowolony głos mamy przywraca mnie do rzeczywistości.

Podbiegam do niej i bez pytania odbieram wypełnione po brzegi torby z zakupami, prezentuję najśłodszy uśmiech, na jaki mnie stać, daję kobiecie buziaka w policzek, po czym zabieram się do wypakowywania towaru.

– Znów grałaś – stwierdza oskarżycielsko, lustrując mnie spod lekko przymrużonych powiek.

Jak zwykle wygląda nienagannie. Idealna fryzura, delikatny, podkreślający jej urodę makijaż, biała koszula z haftowanymi motywami świątecznymi, czarne spodnie i długi, czerwony płaszcz, który właśnie zdejmuję i przewiesza przez oparcie jednego z krzeseł w kuchni.

– To dla mnie ważne – przypominam jej, robiąc przepraszającą minę. – Spokojnie, wszystkim się zajmę. Idź i sobie odpocznij, a ja ogarnę ten sajgon.

– Pytałaś Kiliana, czy przyjedzie? – Mama otwiera lodówkę i pomaga mi w odkładaniu produktów.

– Spędzi święta u cioci – odpowiadam wymijająco, ponieważ nadal niewiele wiem o sytuacji rodzinnej Hattera.

Wierzę, że kiedyś będziemy w stanie rozmawiać ze sobą całkowicie szczerze. Moje i jego tajemnice są jedną z przeszkód, które musimy pokonać, by móc stworzyć coś wartościowego i stabilnego. Jak na razie poruszamy się po niepewnym gruncie, badając, na ile możemy sobie pozwolić. Jestem przekonana, że jeśli wreszcie skruszymy chroniące nas mury, pokazując całą prawdę, nie będzie już odwrotu. Boję się, ale równocześnie tylko czekam na odpowiedni moment, by zrobić ten krok. Myślę, że Kilian ma podobnie. Cokolwiek go trapi, z pewnością nie jest to drobnostka.

– Opowiesz mi kiedyś, o co poszło z Matim? – Mama zmienia nagle temat, zamyka drzwi lodówki, i koncentruje całą uwagę na mnie.

Wzruszam ramionami, bo naprawdę nie chcę o tym rozmawiać. Kuzyn ma dobry kontakt z moimi rodzicami, często służy im pomocą i wspiera ich, gdy zajdzie taka potrzeba.

– To sprawa między nami – oświadczam, siłąc się na uśmiech. – Wszystko jest dobrze – zapewniam ją, rozpoznając w jasnych oczach błysk niedowierzania.

– Wiesz, że możesz ze mną porozmawiać nawet o najtrudniejszych sprawach. Tak samo z tatą. Po to jesteśmy, córuś. Jeśli możemy coś zdziałać...

– Dzięki, mamó – wchodzę jej w zdanie i obejmuję, mocno przytulając. – Jesteście najlepsi, ale u mnie naprawdę jest okej. Nie musisz się martwić. A teraz idź na górę, pozbądź się tych sztywnych ciuchów, wskocz w piżamę i odetchnij. Gdy się rano obudzisz, nie poznasz własnego domu.

– Tego się obawiam. – Chichocze cicho, a kiedy ją puszczam, oddala się i posyła mi ciepły uśmiech.



Wykończona leżę w łóżku, planując kilka nowych wpisów na kontach WhiteRabbita. Później wchodzę na Instagram Kapełusznika. Na widok jego dzisiejszej relacji kąciki ust wędrują mi w górę. Kilian oddziela życie prywatne od zawodowego grubą kreską. Media wiedzą o Kormanie tyle co nic, natomiast o Hatterze mogłyby opowiadać całymi godzinami. Jego fani w większości szanują postawioną przez mężczyznę granicę, choć oczywiście zdarzają się wścibskie wyjątki.

Kilian opowiada na instastory o ostatnim turnieju, w którym brał udział. Nie było to dla niego wielkie wyzwanie, ale za to sprawił swoją obecnością ogromną przyjemność kibicującym mu

fanom. Początkujący gracze byli w siódmym niebie, mając możliwość zrobienia sobie z Kapelusznikiem selfie i zadania mu kilku pytań.

Hatter jak zwykle nie wchodzi w szczegóły. Mówi zwięźle i trzyma się tematu esportu. Dotychczas nie zdradził na swoich socjalach, że się ze mną spotyka, i nie wiem, czy kiedykolwiek to zrobi. Myślę, że nawet bym tego nie chciała. Tak właściwie trudno stwierdzić, kim dla siebie jesteśmy. Możliwe, że po odkryciu wszystkich kart będę pewniejsza wzajemnych uczuć, jednak aktualnie boję się nazwać naszą relację i przypisać jej konkretny status.

Jutro Wigilia. Bardzo bym chciała spędzić święta razem z Kilianem, ale czuję, że to nie jest jeszcze odpowiedni czas. Nie mam pojęcia, co tak naprawdę go dręczy, z jakimi problemami musi się zmagać. Wiem natomiast jedno – nikt nie jest perfekcyjny. Każdy z nas musi przejść zawiłą drogę, na której natrafia na większe czy mniejsze przeszkody. Każdy nieraz się potknie, zdzierając przy tym kolana do krwi. To nieuniknione.

Ziewam z szeroko otwartymi ustami. Przekręcam się na bok, resztką sił powstrzymując opadające bezwiednie powieki od całkowitego zamknięcia. Zrobiło się późno, a ja nie pamiętam, kiedy ostatnio czułam się tak wypompowana z energii. Po kilkugodzinnych porządkach, gotowaniu, pieczeniu i dekorowaniu wewnątrz doszłam do wniosku, że dom rodziców jest stanowczo za duży, a mama powinna dostać zakaz kupowania świątecznych pierdół.

Przecieram oczy i otwieram WhatsAppa, ale zanim wejść w konwersację z Kilianem, on jakby przewiduje moje zamiary i pierwszy wysyła wiadomość:

Alice:

Śpisz czy nadal o mnie myślisz?

Mój uśmiech się poszerza.

Ja:

Dlaczego miałabym poświęcać swój cenny czas na myślenie o tobie?

Alice:

Nie wiem, ty mi powiedz, skoro ciągle to robisz.

Ja:

Jaki pewny swego.

Alice:

Już cię trochę znam.

Ja:

Nieprawda, tylko ci się tak wydaje.

Przygryzam dolną wargę, z niecierpliwością czekając na odpowiedź. Fakt, że nie jest świadomy, jak wiele kryje się za tym zdaniem, w dziwny sposób mnie nakręca. Chciałabym mieć to już za sobą, wyjawić mu, że to ja jestem Białym Królikiem, ale jednocześnie bardzo się tego boję. Po tym, jak Mati wbił mi nóż w plecy, lęk przed kolejnym niespodziewanym ciosem się nasilił. Pragnę wierzyć, że kiedy wreszcie zdradzę Kilianowi tożsamość

Królika, on nie zmieni zdania na mój temat i będzie na mnie patrzył tak samo jak teraz.

Alice:

A więc tylko mi się wydaje, że jesteś piekielnie inteligentną, silną, megaseksowną laską... I – co najważniejsze – kurewsko za mną tęsknisz.

Ja:

Chciałeś skomplementować mnie czy siebie?

Alice:

Dlaczego miałbym się ograniczać, skoro oboje na to zasłużyliśmy?

Alice:

Ja też za tobą tęsknię, Myszo.

Uwielbiam momenty, kiedy czas przestaje mieć znaczenie. Nieważne, że dochodzi druga w nocy, liczy się tylko tu i teraz. Nigdy przedtem nie czułam czegoś podobnego. Przecież jedynie wymieniamy się niewinnymi wiadomościami, droczymy się ze sobą, nie potrafiąc przerwać tej intrygującej, niezwykle uzależniającej gry.

Mogłabym spędzić w ten sposób całą noc, a jeszcze chętniej wsadziłabym tyłek do samochodu i pojechała do Hattera, by móc bezwstydnie wtulić się w jego ramiona i zapomnieć o wszystkim, co nas dzieli.

W mojej wyobraźni właśnie to robię. Olewam kolację z rodziną i zjawiam się u Kiliana. Daję mu całą siebie, a on sprawia, że rozpływam się pod wpływem jego dotyku.

Alice:

Zdajesz sobie sprawę, że wystarczy jedno twoje słowo, a pojawię się przed domem państwa Ostrowskich i będę sterczał pod oknem ich córki, dopóki ta łaskawie nie wpuści mnie do środka?

Mojemu sercu ogromnie podoba się ta wizja, więc podskakuje jak szalone, pragnąc natychmiastowej bliskości Hattera. Jego słodkich ust, smukłych palców badających każdy fragment ciała, ciepłego języka kosztującego wrażliwej skóry.

Ja:

Obawiam się, że to nie jest dobry pomysł.

Alice:

Masz po części rację, twoi rodzice przypuszczalnie nie byliby zachwyceni, ty za to bardzo.

Odnoszę nieodparte wrażenie, że jestem dla niego otwartą księgą, którą już dawno przejrzał na wylot, poznał wszystkie, nawet te najbardziej skrywane sekrety, i tylko czeka, aż sama zdecyduję się mu o nich powiedzieć.

Alice:

Odczytałaś i nie zaprzeczyłaś. Wiesz, co to znaczy?

Ja:

Że masz niebywale wybujałą
wyobraźnię?

Alice:

Chcesz posłuchać, jak bardzo
wybujałą?

Mój oddech robi się ciężki. Nie należę do nieśmiałych dziewczyn, mimo tego jeszcze nigdy nie uprawiałam seksu przez telefon, na co teraz mam ogromną ochotę. Boże, co ten facet ze mną wyprawia.

Ja:

Przez ciebie w ogóle dziś nie zasnę.

Alice:

I gwarantuję, że nie pożałujesz
ani sekundy.

Ja:

Korman, czy ty chcesz świntuszyć
ze mną przez telefon?

Alice:

To propozycja? Widzę, że jesteś
kurewsko napalona. W sumie to się
nie dziwię, ile to już minęło, odkąd
ostatni raz krzyczałaś moje imię?

Ja:

Głodnemu chleb na myśli.

Alice:

Lepiej bym tego nie ujął. To co? Jak bardzo chcesz, żebym cię mentalnie wypieprzył?

W pierwszej chwili jego tekst spotyka się z moim lekkim rozbawieniem, jednak niemal natychmiast czuję, że zostaje ono zastąpione pożądaniem. Klnę po cichu. Zaczynam udawać, próbując nad tym zapanować, ale moje ciało wcale nie chce, bym je uspokajała. Wręcz przeciwnie – pragnie być dotykane, pieszczone, całowane, by w końcu odpłynąć niesione falą orgazmu.

Ja:

Założę się, że pęknieś już po pierwszych kilku minutach albo najzwyczajniej zabraknie ci słów.

Alice:

Mam bardzo zwinny język, to akurat powinnaś już wiedzieć.

Pięknie. Po prostu genialnie. W moim brzuchu rozszalała się chmara roztrzepotanych motyli, a wspomnienia pojawiły się gorącą rzeką, nakręcając mnie jeszcze bardziej.

Ja:

Nigdy tego nie robiłam.

Czuję, że powinnam się tą kwestią z nim podzielić. Sama nie wiem dlaczego.

Alice:

No proszę, dziewczica.

Ja:

Wal się, Korman.

Alice:

Dokładnie to planuję zrobić, ale czekam, aż wreszcie zadzwonisz. I żeby ci nie było smutno: ja też nigdy tego nie robiłem.

Ja:

Daj mi chwilę.

Po wysłaniu ostatniej wiadomości zrywam się z łóżka, by sprawdzić, czy nie zapomniałam zamknąć drzwi do swojego pokoju. Wątpię, by mama lub tata krążyli po domu w środku nocy, ale jak to mówią: przezorny zawsze ubezpieczony. Wołałabym uniknąć sceny, gdy jedno z nich przyłapuje mnie na robieniu sobie dobrze.

Sięgam po komórkę i z przyspieszonym pulsem klikam zieloną słuchawkę, by połączyć się z Kilianem. Przykładam smartfon do ucha i opadam na miękkie materac. Świąteczne lampki w oknie migoczą czerwienią i złotem. Z małego przenośnego głośnika sączy się spokojna rockowa ballada.

– Wiedziałem, że nie będziesz w stanie mi się oprzeć – wita się ze mną, a niski tembr jego głosu przyprawia mnie o przyjemne dreszcze.

– Gdzie jesteś? – Zamykam powieki, by móc wykreować w myślach jego postać.

– Gdzie chciałabyś, żebym był?

– Przy mnie – odpowiadam bez wahania, oczami wyobraźni widząc, jak zbliża się do mojego łóżka.

– Co będę musiał z ciebie zdjąć? – pyta i chyba nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo mnie tymi słowami pobudza.

Przez chwilę zastanawiam się, czy powinnam go okłamać, ale szybko dochodzę do wniosku, że wcale tego nie chcę. Pragnę, by wyobraził sobie mnie dokładnie taką, jaka jestem.

Przesuwam dłońią po cienkim, bawełnianym materiale i mówię:

– Czarną, luźną koszulę. – Sunę niżej, aż do bielizny. – Koronkowe majtki.

– Stanowczo za dużo ciuchów – mruczy.

– Nie będę się z tobą kłócić.

– Naprawmy to.

– Uhm – mamroczę, koncentrując się na tworzeniu wyobrażenia.

– Jestem nad tobą, pochylam się i trącam nosem twój nos. Chcę cię smakować. Wszędzie.

Prawie czuję jego ciężar i zapach. Palce głaszczące mój policzek, wsuwające się we włosy i rozplatające warkocz – wiem, jak bardzo lubi mnie w rozpuszczonych.

– Nie czekaj z tym za długo – szepczę.

– Co teraz robię?

Przełykam ślinę, czując, jak gorąco rozlewa się po moich policzkach. To jest nowe, ekscytujące. Zwilżam usta koniuszkiem języka, po czym wkradam się dłońią pod materiał piżamy.

– Wsuwasz rękę pod moją koszulkę – mówię po cichu, wmawiając sobie, że Kilian naprawdę tutaj jest, że to jego palce rysują ścieżkę po moim brzuchu, pozostawiając za sobą gęsią skórę. – Dotykasz moich piersi.

– Brakuje mi tego – przyznaje zachrypniętym z pożądania głosem.

- Czego dokładnie?
- Ciebie, namięt, podę mną. Twojego zapachu, smaku.
- Naprawdę bardzo chcę cię teraz dotknąć. – Odważam się wypowiedzieć te słowa, choć w mojej głowie brzmiały dziwacznie, nienaturalnie.
- Gdzie?
- Serio chcesz to ode mnie usłyszeć?
- Pokaż mi, jak kurewsko niegrzeczna jesteś, gdy nie ma mnie obok – kusi. – Wiem, że i tak to zrobisz. Wiem, że będziesz się dotykać, wyobrażając sobie, że to ja. Nie możesz tak po prostu przerwać i zostawić mnie z tym samego.
- Ach tak? Uważasz, że jesteś na to gotowy?
- Bardziej gotowy już nie będę.
- Obraz obejmującego swój twardy członek Kiliana mimowolnie pojawia się w mojej głowie i choćbym nie wiem jak się przed tym wzbraniała, zalewa mnie fala pożądania. Myśl, że on o mnie fantazjuje, doprowadza mnie do obłądu.
- Co ty ze mną robisz? – szepczę, zbierając w sobie całą odwagę, bo w gruncie rzeczy Hatter ma rację. Chcę pociągnąć tę rozmowę, doświadczyć tego razem z nim.
- Podciągam ci koszulkę. Masz coś pod spodem?
- Nie.
- Idealnie – mruczy, a ja przesuwam dłonią wyżej, by urzeczywistnić to, o czym przed chwilą mówił. – Powiedz mi, jak bardzo jesteś podniecona.
- Tak, że to aż boli – wyduszam stłumionym szeptem.
- Całuję cię w usta. Mocno i długo. A później schodzę na szyję.
- Potrzebuję cię niżej. – Nie poznaję własnego głosu.
- Dotykam twojej piersi.
- Tak?
- A drugą pieśczę językiem. Czujesz to?

Moje ciało jest naprężone jak struna, spragnione tego, o czym Kilian mówi. Ręka, w której trzymam telefon, jest dziwnie odrętwiała, ale nie mogę przełączyć na głośnomówiący. Co ja w ogóle wyprawiam? Rodzice śpią dwa pokoje dalej. Co, jeśli mnie usłyszą?

Pieprzyć to. Nawet gdybym chciała, nie dałabym rady teraz przerwać. Wolną dłoń przykładam do ust, oblizuję kciuk, po czym się dotykam. W wyobraźni to gorące wargi Hattera obejmują mój sutek. Drażni się ze mną, ssie i podgryza, dokładnie tak, jak lubię najbardziej.

– Czuję – szepczę, ogarnięta coraz większą żądzą. – Też chcę cię dotknąć.

– Robisz to od jakichś kilku minut i całkiem dobrze ci idzie – wypala, wywołując na mojej twarzy uśmiech.

Kocham go za to, że do niczego się nie zmusza, a wszystko, co razem odkrywamy, dzieje się naturalnie, bez przymusu. Nie stara się zgrywać kogoś, kim nie jest.

– Popycham cię i przewracam na plecy – mówię, chcąc go nakręcić do tego samego stopnia, do którego on zrobił to ze mną. – Sunę wargami wzdłuż twojej szczęki, później liżę szyję i przygryzam płatek ucha. Smakuję miejsce pod obojczykiem, tam, gdzie masz wytatuowanego wilka. Całując cię, schodzę niżej.

– Mów tak dalej, a w akcie desperacji naprawdę zjawię się przed twoim domem i wdrapię się po pieprzonym murze, byle tylko poczuć twoje usta na fiucie.

– Tylko po to? – drażnię się z nim.

– Myszko, zrobisz mi, co zechcesz, jestem twój.

Fuck, czy on to serio powiedział?

– Powtórz – proszę go, nie przestając się pieścić.

– Należę do ciebie. Podniecasz mnie jak nikt inny. Chcę poczuć, jaka jesteś teraz mokra, chcę widzieć, jak się pode mną wiesz z rozkoszy, słyszeć, jak krzyczysz moje imię.

– Obejmuję go jedną ręką i liżę po całej długości – mówię, a Kilian wciąga z sykiem powietrze. – Pieszczę go językiem, aż w końcu biorę całego do ust.

– Kurwa, Wiki, wiesz, jak bardzo cię w tej chwili nienawidzę?

– Wcale nie, jesteś we mnie beznadziejnie zakochany – rzucam, zanim zdążę to dobrze przemyśleć. – Nie zaprzeczasz. Wiesz, co to znaczy? – Próbuję się ratować sarkazmem, co najwyraźniej działa, bo dochodzi mnie jego zachrypnięty, seksowny śmiech.

– Jeśli myślisz, że powiem ci to przez cholerny telefon, trzymając kutasa w ręce, to się grubo mylisz – oświadczam.

– Zawsze chciałam spróbować „sześćdziesiąt dziewięć” – ciągnę, w pełni świadoma tego, co te słowa z nim robią.

– Kobieto, wykończysz mnie – mruczy. – Wiesz, że będę ci o tym przypominał w każdej możliwej chwili?

– Nie będziesz musiał.

– Trzymam cię za słowo, a teraz się połóż na plecy, bo koniecznie chcę cię skosztować, i nie mam na myśli twoich ust.

SPIS TREŚCI

Okładka
Strona tytułowa
Strona redakcyjna
Dedykacja

Rozdział 1
Wiktoria

Rozdział 2
Kilian

Rozdział 3
Wiktoria

Rozdział 4
Kilian

Rozdział 5
Wiktoria

Reklama